OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 4 Czerwca 1932 | Nr. 154

## Przemysłowcy żądają skrócenia urlopów

### nie czekając na uchwałę Sejmu

Przemysłowcy nie mają czasu czekać na załatwienie swych projektów, złożonych w Sejmie, ustawowego skrócenia urlopów. Już obecnie w formie katego rycznej wysunęli na Górnym Śląsku żądanie, by w warunkach nowej umowy zbiorowej uwzględnione było skrócenie urlopów robotniczych.

Wszystkie organizacje robotnicze naturalnie równie kategorycznie odrzuciły żądanie przemysłowców i nie godzą się na żadne pertraktacje w sprawie zamachu na swe zasadnicze prawa. Zatarg rozpatrzony będzie przez komisję pojednawczo - rozjemczą w Katowicach.

## Żądanie zniżki płac o 20-30 proc.

### wywołało strajk w przemyśle włókienniczym

Strajk w białostockim przemyśle włókienniczym, który wynej uciążliwa, gdyż większość przez pracowników żądania o zniżki płac o 20 do 30 proc. objął wszystkie fabryki, oprócz jednego przedsiębiorstwa, zatrudniającego 200 robotników.

Jeszcze w bieżącym tygodniu odbędą się w inspekcji pracy dalsze konferencje między przedstawicielami pracowników i pracodawców, celem osiągnięcia porozumienia.

## Bank Polski nie będzie sprzedawał banknotów dolarowych

Bank Polski postanowił nie sprzedawać na giełdzie banknotów dolarowych, utrzymując naraz e ich skup. Zmiana dotychczasowej polityki walutowej Banku w tej dziedzinie jest następstwem przyjętej przez Bank zasady, aby skupionych banknotów dolarowych w obecnej sytuacji nie zatrzymywać w kraju, lecz wysyłać je do Nowego Jorku. Bank będzie zatem postępował w dziedzinie obrotu banknotami dolarowemi tak samo, jak przy obrotach innemi banknotami zagranicznemi. Sprzedaż wypłat na Nowy Jork pozostaje nadal nieograniczona.

## Największa bezrobocie wśród metalowców

Na ogólną liczbę 288.637 bezrobotnych na terenie całej Polski w dniu 28 maja r. b., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Górnicy — 22.443, hutnicy w metalu — 7.170, szklarze — 2.978, metalowcy — 33.233, włókiennicy — 24.801, robotnicy budowlani — 29.362, pracownicy umysłowi—42.744. Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 176.692 osoby.

## Tydzień L. O. P. P. na terenie całej Polski

W niedzielę dnia 5 b. m. rozpoczyna się na terenie całej Polski 19-ty Tydzień Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Program Tygodnia przewiduje, jak corocznie, szereg imprez lotniczo-gazowych, oraz wzmożoną propagandę na rzecz L. O. P. P. Ilość pokazów lotniczych będzie w roku bieżącym zmniejszona, albowiem wezmą w nich udział tylko aparaty klubów.

W Warszawie program imprez Tygodnia przewiduje m. in. ustawienie na placu Marszałka Piłsudskiego wielkiego namiotu, w którym odbywać się będą pokazy gazowe, odczyty o lotnictwie i t. d.

## Organizacje rzemieślnicze zabiegają o dwu letnie moratorjum podatkowe

Organizacje rzemieślnicze zdecydowały wystąpić do czynników rządowych z memorjałem w sprawie zaległości podatkowych. Zdaniem zainteresowanych korporacyj rzemieślniczych, mimo przyznanych ulg, spłata zaległości podatku przemysłowego jest w chwili obecnej niemożliwa, gdyż większość rzemieślników zaledwie opłaca podatki bieżące. Wobec powyższego, zabiegać one będą o dwu letnie moratorjum.

## Rząd reakcji w Niemczech

### ma utorować Hitlerowi drogę do władzy

Zapowiedziany „rząd „koncentracji narodowej" von Papena jest rządem wybitnie reakcyjnym. Wskład jego wchodzą nie mal same osoby tytularne a dla ozdoby znalazły się, jak za czasów kajzera, dwa nazwiska mieszczańskie.

Wobec tego, iż gabinet ten, który tylko przygotowuje teren dla Hitlera, nie może liczyć na poparcie Reichstagu, von Papen po odczytaniu deklaracji na ten temat, odczyta dekret o rozwiązaniu Reichstagu.

W myśl konstytucji weimarskiej wybory muszą się odbyć w 60 dni po rozwiązaniu parlamentu.

Prawicowe koła lansują pogłoskę, że odbędą się wybory do Zgromadzenia Narodowego, celem dokonania zmian w obowiązującej konstytucji.

Wczorajsze posiedzenie sejmu pruskiego toczyło się w pod nieconym nastroju. Debata polityczna stała pod znakiem sojuszu skrajnych skrzydeł: hitlerowców z komunistami. Ich głosami przyjęto wniosek, by rząd pruski przybył do Sejmu i tłumaczył się z zarzutów. Po zarządzonej przerwie przewodniczący zakomunikował Izbie, iż premier pruski Braun, oświadczył, że nie ma zamiaru przyjść gdyż, on, jako będący w stanie dymisji, załatwia tylko sprawy bieżące. W odpowiedzi na to, przyjęto temi samemi głosami wniosek o postawienie przed Trybunałem Rzeszy ministrów członków partji socjalistycznej i państwowej.

## Torpedowce angielskie u brzegów Irlandji

### dokonują obławy na przemytników

LONDYN. (A.T.E.). Od kilku dni nadchodzą tu wiadomości o tajnym transporcie broni z portów zagranicznych do południowej Irlandji. Broń ta jest przeznaczona dla powstańców irlandzkich, którzy przygotowują się na wypadek konfliktu zbrojnego po między wolnem państwem irlandzkiem a Usterem. Admiralicja angielska otrzymała wiadomość o tych zamysłach w ciągu ubiegłego tygodnia i poleciła kontrtorpedowcom dokonania obławy na przemytników broni. Urlopy marynarzy w Portsmouth i Davenport zostały wstrzymane, a kilka kontrtorpedowców udało się na pełne morze. Zarządzenie to jest tłumaczone oficjalnie manewrami, ale nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o przeszukanie kanału La Manche i części morza północnego, aby odnaleźć okręty przemycające broń. Jest rzeczą niemal pewną, że broń przesyłana do Irlandji pochodzi z portów

## O 100.000 franków

## skarży wieśniak francuski kajzera Wilhelma

PARYŻ, (ATE). — Mieszkaniec miejscowości Athies w departamencie Sommy nazwiskiem Lidon wniósł skargę sądową przeciwko byłemu kaiserowi Wilhelmowi o odszkodowanie w wysokości 100.000 franków za śmierć swej 9-cioletniej córeczki, która zginęła w 1916 roku od granatu niemieckiego.

W skardze jest powiedziane, że b. cesarz Wilhelm ponosi od powiedzialność za wydanie rozkazu władzom wojskowym ostrzeliwania ludności cywilnej.

## Piękna aferzystka i szantażystka

### w roli egipskiej księżniczki na stołecznym bruku

Władze bezpieczeństwa postanowiły wydalić z Polski, zamieszkałą w Warszawie Ither Riadh Hawę, tytułującą się księżniczką, która przed dwoma laty przybyła do Warszawy z Egiptu. Egzotyczna księżniczka zostanie usunięta z Polski, jako uciążliwa cudzoziemka.

Dzieje afer Riadh Hawy w Warszawie są niezwykle ciekawe. Przyjechała ona do Warszawy przed dwoma laty, celem wyprocesowania majątku swej rzekomej matki Hryniewieckiej. Okazało się jednak, że pani Riadh Hawa do żadnego majątku prawa nie ma i nigdy córką pani Hryniewieckiej nie była. Piękna brunetka o palącem spojrzeniu, opowiadała o sobie, że urodziła się na Kaukazie, skąd została jako 19-letnia dziewczyna wykradziona do haremu sułtana tureckiego. Z haremu zdołała po kilku latach zbiec, poslubiła księcia Dine, potem księcia egipskiego Riadh Hawę.

Niezwykła uroda Riadh Hawy i wielkoświatowe maniery wzbudziły do niej zaufanie, w wyniku czego padło szereg osób ofiarą jej oszustw. Przedewszystkiem major Kubala, brat znanego lotnika, został naciągnięty na pożyczkę 2000 złotych, poza tem pani Hawa nie zapłaciła za 5 miesięcy komornego, mieszkając w odnajętym u majora pokoju. Ten sam los spotkał gospodarzy innych mieszkań. Niejaki Dancygier i Bermanowa nietylko, że nie otrzymali komornego, ale zostali poszkodowani przez naciągaczkę na większe kwoty.

Pani Riade Hawa odbyła połóg w szpitalu S. S. Elżbietanek. Poczciwe siostry nie doczekały się zapłacenia ani grosza, a lekarz, znany ginekolog dr. Śliwiński, nie otrzymał honorarjum, ale nadto pełen zaufania pożyczył jeszcze „księżniczce" 1.000 złotych, których oczywiście więcej nie otrzymał.

Pani Riadh Hawa, ażeby nie płacić długów, szantażowała swoje ofiary. Między innemi szantażowała majora Kubale, składając na niego skargi do prokuratora, że przywłaszczył jej... weksle. Prokurator skargę szantażystki umorzył. Major Kubala tymczasem wywiedział się, że aferzystka ma w banku gotówkę i nałożył areszt na jej pieniądze. Riadh Hawa wystąpiła przeciwko majorowi do sądu, żądając zdjęcia aresztu z jej bankowych kapitałów. Wczoraj właśnie sprawa odbyła się w sądzie grodzkim 11-go oddziału. „Księżniczka" egipska przegrała sprawę.

Jak się okazuje, pani Riadh Hawa jest córką obywateli warszawskich, Pessy i Mozesa Fajncyn. Mąż jej jest istotnie obywatelem egipskim, ale nie księciem, lecz drobnym kupcem. Opowiadania o haremach i tytułach książęcych są wymysłem aferzystki.

Jak się okazało w dalszym ciągu pani Riadh Hawa została już raz wydalona przez władze z Włoch, jako uciążliwa cudzoziemka. Obecnie ten sam los spotka księżnę „Esztere" Fajncyn w Polsce.

## Strzały w łódzkiej restauracji

### Inżynier zranił kelnera

ŁÓDŹ, (PAT). — Wczoraj po południu do restauracji „Picadilly" przybył 28-letni inż. Antoni Wołkowski, zmieszkały w Łodzi przy ul. Nowotargowej Nr. 9, który strzelił do kelnera Zalca raniąc go w rękę i brzuch. Inż. Wołkowski zeznał policji, że znał kelnera, który pracował dawniej w innej restauracji i tam między nim a kelnerem doszło kiedyś do przykrego zajścia. Inż. Wołkowski dodał, że nie miał zamiaru strzelać do Zalca i chciał go tylko uderzyć. Wystrzał miał nastąpić przypadkowo. W sprawie tej spisano protokół, celem pociągnięcia Wołkowskiego do odpowiedzialności.

## SKRÓTY

Zapasy złota w Stanach Zjednoczonych uległy w maju poważnemu zmniejszeniu. Wywóz złota zwiększył się w stosunku do kwietnia z 49.35 milj. do 214.07 milj. dolarów.

×

W ciągu ostatnich 9 miesięcy, t. j. od czasu porzucenia pełnego pokrycia przez Anglję, Stany Zjednoczone A. P. straciły złota za 893.2 milj. dolarów.

×

W związku ze sprawą ubezpieczeń społecznych Grecji grozi przesilenie rządowe, a robotnicy grożą strajkiem powszechnym.

×

Z Nowego Jorku donoszą o wielkich zbrojeniach japońskich dokonywanych w Ameryce.

×

Wczoraj przybył do Paryża I. Paderewski. Na dworcu St. Lazare obecny był ambasador Chłapowski. Paderewski zamieszkał w jednym z wielkich hoteli na Quai D'Orsay.

×

Wczoraj na lotnisku w Staacken (nad Berlinem) spadł samolot szkolny z wysokości 50 metrów, ulegając zupełnemu zdruzgotaniu. Instruktor odniósł ciężkie obrażenia. Uczeń szkoły pilotów zaś został lekko ranny.

## Szubienica

### za zamordowanie żony

STRYJ, (PAT). — Józef Chyrowski, 25-letni szewc, który stanął wczoraj przed sądem doraźnym za skrytobójsze morderstwo, dokonane na osobie swej żony, skazany został na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca skazanego zwrócił się do Pana Prezydenta z prośbą o ułaskawienie.

## GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8,87 i pół. rubel złoty — 4.84.

## Będziemy oskarżali dopóty,

# POKI OSTATNIA KANALJA NIE OPUŚCI ŻYRARDOWA

B. dyrektor Zakładów Żyrardowskich, chcąc ratować swą opinję, wytoczył nam proces. On, „dobry ojciec i opiekun" robotników, został dotknięty na honorze i czci naszemi zarzutami! Tego samego dnia, kiedy otrzymaliśmy odpis skargi jego z Sądu, ukazał się artykuł w „Wiadomościach Literackich" znanego literata p. Hulki-Laskowskiego p. t. „Faktorja Żyrardowska". Pan Hulka-Laskowski zna dobrze Żyrardów i piekło nędzy, jakie tam powstało z winy obcego kapitału. Do niego też zwróciliśmy się swego czasu o wywiad, by możliwie wszechstronnie przedstawić klęskę, od której zamiera 30-tysięczne miasto.

W „Wiadomościach Literackich" p. Hulka-Laskowski sam zabiera głos. Nie jesteśmy w stanie przytoczyć w całości jego długiego artykułu, ale wystarczą i wymowne fragmenty.

Jak wygląda w świetle tego artykułu osoba naszego oskarżyciela?

P. Hulka-Laskowski omawia znaną naszym czytelnikom z zamieszczonych artykułów sprawę przejęcia Żyrardowa przez obcych kapitalistów i pisze:

„Ponieważ robotnik ani myślał pójść w niewolę obcego kapitału bez szemrania, więc sprowadzono na niego p. dyr. Koehlera. Ekspedycja karna na robotnika! Dosłownie... Koehler i Waśkiewicz nie byli w stanie zrozumieć zasady współżycia kapitału z robotnikiem. Zaczęli „usmiriat". odebrali robotnikom dom ludowy, zniszczyli szpital, z przytułku zrobili przybytek nędzy i rozpaczy, zagarnęli oszczędności robotnicze, wypłacając za rubla 60 groszy, powypędzali z ochrony fabrycznej wszystkie dzieci, które wypędzić było można, nałożyli haracz na zubożone miasto, żądając od niego kilkudziesięciu tysięcy złotych komornego za używanie szkół, które są moralną własnością społeczeństwa".

A dalej:

„Niech tylko kto otworzył usta, że taki e a takie zarządzenie nie zgadza się z interesami społeczeństwa, że to albo tam to obraża uczucia narodowe czy społeczne, p. Waśkiewicz mówił, że to nielojalnie wobec Zakładów Żyrardowskich i „niebłagonadiożnyj" musiał opuszczać stanowisko, choćby je zajmował przez lat trzydzieści z rzędu i choćby miał za sobą zwartą opinję całego miasta."

Gdy zasłużony lekarz fabryczny przyjął do szpitala jakiegoś starego robociarza, potrzebującego koniecznie opieki szpitalnej, wbrew opinji oszczędnego p. Waśkiewicza, dni jego współpracy z Zakładami były policzone."

To jeszcze nie wszystko, choć i tego byłoby dosyć, by mieć pojęcie o wartości „kochanego rodaka" z szeregu najeźdźców obcego kapitału. Oto, jak p. Hulka-Laskowski opisuje wyzysk pracy w Żyrardowie:

„Chłopców na naukę „rzemiosła" tu się nie przyjmuje. Pokończyli szkoły i czekają na pracę. Próżno i darmo. Poszli do wojska, odsłużyli swoje lata i znowuż czekają na pracę. Niema pracy. Terminują same dziewczyny. Trzy miesiące darmo, potem po dwa, trzy złote tygodniowo, potem pięć, potem siedem... Długie jest terminowanie u p. Waśkiewicza, dyrektora administracyjnego Zakładów Żyrardowskich! Trzy lata."

A jak p. Waśkiewicz administrował oszczędnie! Płacili za to życiem robotnicy, ale oszczędności były!

„Domów fabrycznych się nie remontuje. Strzechy są pognile, woda podczas deszczów leje się po ścianach sieni, zaciekają sufity w mieszkaniach. Nie można remontować, bo to kosztuje, bo to wpływa na zmniejszenie zysków miljonera, który się przyjaźni z gwiazdą Opery i hoduje rasowe kury... Drewutnie na podwórzach domów fabrycznych mają balkoniki pognile. Na jeden z nich parę lat temu wszedł człowiek zacny i ogólnie szanowany, majster tkacki ś. p. Petasz. Docna przegniły balkonik załamał się, nieszczęsny człowiek zginął. Wdowa nie może doprosić się jakiej takiej emerytury. Oszczędności!"

Inny znów, elektrotechnik Jarkiewicz, zginął, bo oszczędności p. Waśkiewicza nie pozwoliły na kupno gumowych rękawic, zabezpieczających przed prądem wysokiego napięcia.

To też:

„Już dzisiaj robotnicy żyrardowscy przygotowują się do wytoczenia sprawy cywilnej p. Waśkiewiczowi za wyzyskiwanie młodocianych i zmuszanie ich do pracy darmowej w ciągu długich miesięcy, a zarazem wytoczenia mu sprawy karnej z tego samego tytułu."

Osobny rozdział należałoby poświęcić robotnicom żyrardowskim, narażonym ustawicznie na zwierzęce wprost szykany, w których celował „sam" dyrektor generalny, zabity Koehler, a wiernie mu sekundowała kanalja zagraniczna, sprowadzona do Żyrardowa. Hulka-Laskowski pisze o jednej z robotnic, której nogi za grube nie podobały się panu dyrektorowi:

„Wyrzucono, oczywiście nietylko nogi niezgrabne ale i ich właścicielkę. Pan dyrektor rozejrzał się jeszcze tu i ówdzie i wskazał palcem. Tamta ma za duże brzucho, ta wogóle za tłusta. Wyrzucić! Przyjmować należy tylko ładne, smukłe i rosłe dziewczyny... Dla kogo? Między innymi i dla racjonalizatorów. Cenią oni wdzięki swoich ładnych robotnic i umieją uprzystępnić je swoim sentymentom..."

Wierzyć się wprost nie chce, że może istnieć takie piekło! Możemy więc powtórzyć panu Waśkiewiczowi jeszcze raz: oskarżamy i oskarżać będziemy dopóty, póki ostatnia kanalja nie opuści nieszczęsnego miasta!

# 40 tysięcy kolejarzy zredukowano

## Redukcje trwają nadal i grożą niebezpieczeństwem dla ruchu

Jak doniosły już „Ostatnie Wiadomości" organizacje zawodowe funkcjonarjuszy kolejowych wystąpiły z alarmującemi wiadomościami, że masowe redukcje na kolejach zaczynają w poważnym stopniu zagrażać bezpieczeństwu ruchu. W memorjale, złożonym Ministrowi Komunikacji, organizacje zawodowe zwracają uwagę na wielkie niebezpieczeństwo redukcyj, nie liczących sie z wymogami bezpieczeństwa. Jak wskazują te organizacje, od początku roku zeszłego na kolejach polskich zredukowano około 40.000 pracowników. Redukcje mimo to nie ustały, lecz obejmują coraz większe ilości funkcjonarjuszy.

Redukując pracowników, władze kolejowe jednocześnie wprowadzają ogromne oszczędności w wydatkach rzeczowych. W wyniku tego, jak wskazują organizacje zawodowe, szereg działów pracy w kolejnictwie znajduje się pod groźnym znakiem zapytania. Przedewszystkiem zagrożone zostały nawierzchnie dróg żelaznych. Mianowicie drogi żelazne wymagają stałej kontroli nawierzchni i renowacji, przedewszystkiem w kierunku zmiany podkładów kolejowych. Obecnie wskutek ogromnych oszczędności na ten cel oraz redukcji znacznej części personelu drogowego, konserwacja nawierzchni jest bezwzględnie niewystarczająca.

Staje się to tembardziej groźne, że jednocześnie zwiększono hyżość pociągów.

Władze kolejowe wstrzymały całkowicie roboty inwestycyjne w kierunku automatyzacji sygnalizacji, redukując personel techniczny, zajęty przy tych pracach. W ten sposób zostaje utrzymana na czas nieokreślony sygnalizacja ręczna, która w wielu wypadkach staje się źródłem katastrof.

Wskutek gwałtownych redukcyj personelu, pozostający personel zostaje przeciążony pracą, co znów w konsekwencji musi doprowadzić do zmniejszenia czujności, tak niezbędnej na kolejach.

Organizacje zawodowe pracowników kolejowych wręcz wskazują na szereg katastrof, przedewszystkiem zaś na ostatnią pod Lwowem, które są spowodowane niedopuszczalnem ograniczeniem personelu.

Dalsze redukcje i oszczędności na kolejach stanowiłyby już wręcz groźne niebezpieczeństwo dla pasażerów, korzystających z lokomocji kolejowej. Należy mieć nadzieję, że władze kolejowe nie będą chciały brać na siebie tak ogromnej odpowiedzialności.

### Komisarz i trzej wywiadowcy

# pod zarzutem bicia więźniów

Pod ciężkiem oskarżeniem bicia i wymuszania od więźniów zeznań znaleźli się komisarz policji Kudzewicz i trzej wywiadowcy: Klimek, Górak i Miller. Służyli oni w urzędzie śledczym miasta Białegostoku.

Chodziło o znęcanie się nad Włodzimierzem Stankiewiczem, aresztowanym pod zarzutem komunizmu. Policjanci, chcąc wymusić szczegółowe zeznania chwycili się środków, nie dających się pogodzić ze sprawiedliwością.

Zakuli Stankiewiczowi ręce i nogi „w kij" i wlewali mu butelkami zimną wodę zwykłą i sodową przez nos. Po kilku butelkach — więzień stracił przytomność i dostał krwotoku. Tortur nie wytrzymał i zeznał to, co mu kazano.

Badany przez sędziego śledczego opowiedział o wszystkiem i w rezultacie ci, którzy się nad nim znęcali, stanęli przed sądem. Skazano wszystkich po 1 miesiącu aresztu, przyczem wywiadowcom karę te zawieszono.

### Sąd uniewinnił studenta

# oskarżonego o zabójstwo restauratora

W sądzie apelacyjnym toczył się wczoraj proces studenta politechniki warszawskiej, Bolesława Owoca, oskarżonego o pozbawienie życia restauratora w Kaliszu, Jana Robaka.

Pomiędzy restauratorem a gośćmi restauracyjnemi — studentami, powstał zatarg o... 3 złote, niedopłacone do rachunku. Knajpiarz zwymyślał akademików od złodziei i oszustów, a długu kredytować na jeden dzień nie chciał.

Na siedzących spokojnie przy stoliku rzucił się, jak szaleniec i uderzył Owoca w głowę. Gdy zamierzył się nań powtórnie, stało się coś niewytłumaczonego.

Robak nagle zachwiał się i i padł na ziemię. W oku jego tkwił nóż, który przed chwilą trzymał w ręku Owoc. Restaurator w impecie skoku nadział się na ostrze noża. Rana okazała się śmiertelna.

Robak słynął w całym Kaliszu z pałki gumowej, którą bił niepłacących gości. Arogancki i brutalny, wygniatał kolanami z gości zjedzone pożywienie.

Oskarżony student, młodzieniec chuderlawy, o łagodnem wejrzeniu został w dwóch instancjach uniewinniony z pod zarzutu zabójstwa.

## Rekiny morskie

O tych typikach
t. j. rzeźnikach
już pisałem.
Jednak człek się zwykle łudzi.
Miałem ich za ludzi,
lecz spotkał mnie zawód.
Dziś radzę: wrzód
przeciąć i kwita!
Bo prawda jest niezbita,
że wszelkie operacje
mają większą bytu rację
niż leczenie wodą...
Skoro zaś rzeźnicy wiodą
po „zwyżki" drabince,
by zarabiać zbytnio na wołu i śwince,
więc co tu gadać
i opowiadać
o etyce panów od świniny...
— Niech poczują twardą pięść te
mięsne rekiny!

**Servus.**

## RADJO

12,10 Płyty. 15.25 „Polska wyprawa w Alpy Francuskie" — J. K. Dorawski (Kraków). 15.50 Płyty. 16.20 Samobójstwa młodzieży — Jerzy Ostrowski (Wilno). 16.40 Płyty. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 „Fantastyczny świat automatów" — inż. Zygmunt Kaczkowski. 17.35 Koncert muzyki lekkiej. 19.15 Przegląd rolniczej prasy zagranicznej (Wilno). 1930 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 1945 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna — dyr. Emil Młynarski. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.50 Muzyka taneczna.



## Wesoły Kącik

### UMARŁEM



Umarłem...

(Nie płacz, kochana Nelli! Umarłem tylko w dzisiejszym feljetonie).

Duch mój wyzwolił się z cielesnej powłoki i fruwał sobie wesoło.

Dookoła mego zimnego ciała zebrała się bliższa i dalsza rodzina. Nikt nie płakał, ale wszyscy wzdychali.

— Wzdychanie też coś warte — pomyślałem sobie. — Jednak rodzina mnie lubiła i teraz szczerze mnie żałuje.

Najboleśniej wzdychała ciocia Klimcia. Wreszcie rzekła złamanym głosem:

— Tak tu gorąco, że wytrzymać nie można...

— Okropnie!... — zgodzili się wszyscy i westchnęli jednocześnie.

To oni tak wzdychali z gorąca? A ja myślałem...

Czyż nikt nade mną nie zapłacze?

W tej chwili rozległ się płacz mego 5-letniego siostrzeńca Kazia.

— Dziecko — wzruszyłem się — jest najbardziej czułe...

— Czego płaczesz Kaziu? — spytała go troskliwie ciocia Klimcia.

— Bo... — łkał — bo... kuzynka mi wlazła na odcisk...

— Nie płacz, kochanie. Wujcio umarł, dostaniesz po nim zabawki.

Malec odrazu poweselał...

Nie mogłem słuchać więcej. Wyfrunąłem przez okno.

Może u przyjaciół i kolegów znajdę więcej serca.

Przyfrunąłem do lokalu redakcji. Właśnie mówiono o mnie...

— Umarł — mówił głosem pełnym żalu mój przyjaciel Zdziś Szkoda chłopa... Wielka szkoda... Właśnie dziś liczyłem na to, że mi pożyczy 20 złotych...

— Mnie bardziej jego śmierć dotknęła — oburzył się Jaś — mnie został winien 10 złotych...

Uciekłem jak najprędzej i pofrunąłem do narzeczonej.

Siedziała w towarzystwie przyjaciółki Jadzi i płakała rzewnie...

Nareszcie znalazłem duszę, która mnie szczerze opłakiwała!

— Nie płacz — pocieszała ją Jadzia. — Znajdziesz sobie innego męża...

— Nieee... — łkała narzeczona — takiego jak on nie znajdę...

— Pocieszysz się, pocieszysz...

— Nie, nie... On był stale zajęty, nic nie dostrzegał... Takby nam było ze Stasiem przy nim dobrze...

Gdyby duch mógł wyć, tobym zawył.

— Dla takich ludzi nie warto umierać — zbuntowałem się.

Pofrunąłem do domu, wlazłem zpowrotem w ciało i na złość wszystkim... ożyłem.

**Napoleon Sądek.**

# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— Tego nie powiem.—Rzekł Renicki. — Nie wchodzi to w zakres moich obowiązków. I, zresztą, kogóżbym oskarżał? Rzeczą lekarza jest tylko stwierdzenie zbrodni, nie wskazanie zbrodniarza... Rzeczą policji jest go wykryć, a rzecz sądu go ukarać...

— Czy przynajmniej podejrzewa pan kogo? Zapytał inż. Łazarski:

— A może pan ma nawet pewność? Wtedy obowiązkiem pańskim jest jednak wskazanie go władzom...

— Właśnie, że żadnej pewności co do osoby nie mam. I dlatego nikogo wskazywać nie zamierzam. Moje zawiadomienie prokuratora nie będzie zawierało najmniejszej wskazówki w tym kierunku. Nie będzie też mogło być podstawą wszczęcia dochodzenia przeciw komukolwiek wyraźnie zaznaczonemu. Będzie poprostu powiedziane: stwierdziłem zatrucie i już.

— Czy rzeczywiście nie ulega to żadnej wątpliwości, że dziecko otruto?

— Tak mi się przynajmniej wydaje. Inaczej trudno sobie ten zgon wytłumaczyć. Zresztą, sprawą tą zajmie się lekarz sądowy, bo trzeba będzie dokonać sekcji zwłok. Nie można będzie dziecka pochować, póki sekcja nie zostanie dokonana.

Słysząc te słowa, Krystyna zapytała:

— Co? Pan śmie twierdzić, że to maleństwo zostało otrute?

— Tak.

Wzruszyła ramionami, poczem zaśmiała się tragicznie, wołając:

— Ależ to szaleństwo, szaleństwo!... Gdy pana się radziłam w sprawie mojej choroby, pokiwał pan głową i powiedział, że to nic... Potem leczył pan dziecko, przyznaję, z pozorną troskliwością, ale też pan nie mógł poznać się na chorobie i dziecko umarło... Dzisiaj, gdy się okazało, że pan poprostu nie umiał dziecka wyleczyć, udaje pan, że zostało otrute... Pan, zapewne, oszalał, doktorze? O, tak, aby miotać takie gromy, ciskać takie oskarżenia, trzeba być warjatem! Niech pan pomyśli chwilę! Przecież to niebył dorosły człowiek, to było niemowlę, skądże miałoby wrogów, ktoby je otruł?...

Oddychała z trudem. Zaczerpnęła nieco powietrza i wołała dalej:

— Komuż mogło zależeć na śmierci tego maleństwa? I któż się doń zbliżał, prócz mnie, także schorowanej i ledwo trzymającej się na nogach? Nikogo, żywej duszy, oprócz pana, do dziecka nie dopuszczałam. Nikt mu nie dawał lekarstw. Robiłam to wszystko sama jedna. Któżby się ośmielił, któżby potrafił w takich warunkach otruć dzieciaka? Słowem, mówię panu, że trzeba być szaleńcem, aby twierdzić coś podobnego.

Mówiła to z goryczą i nie bez zjadliwej ironji, zimnej i gniewnej.

Była zła na doktora zato, że podzielał powszechną opinję, tak ją potępiającą. Miała do niego żal nieutulony zato, że nie uratował dziecka od śmierci.

Renicki spojrzał na nią powłóczyście i... nic na to wszystko nie odpowiedział.

Milczał również Łazarski, ale teraz uprzytomnił sobie wszystko dokładnie i zapewniał sam siebie:

— Jeżeli do dziecka nikogo nie dopuszczała, a dziecko jednak zostało otrute, więc czyżby ona sama je otruła?! Tak, przecież to najwyraźniej zdaje się wynikać z jej własnych słów...

O, zgrozo, zgrozo!...

Przykrył oczy rękami, aby już nic więcej nie widzieć...

Przecież słowa doktora, mimo wykrętów, wyraźnie wskazywały na Krystynę...

To samo krzyczał cały zebrany tłum.

Doktór mówił tylko o fakcie otrucia, tłum dokładnie wskazywał sprawczynię.

Renicki pomyślał sobie:

— Taki powrót mieć po czterech latach rozłąki... Nie daj Boże nikomu... Nie zdziwiłbym się, gdyby biedak przez taką noc osiwiał, albo i... zmysły postradał...

— Niech pan wyjdzie stąd, panie inżynierze! Poco ma pan tu dłużej pozostawać. Dalsza obecność pańska jest tu całkowicie zbyteczna. To straszliwa katusza. Służę panu swoim domem... Stoi dla pana otworem...

Mówiąc to miał na myśli, że pozostawienie tego małżeństwa w takiej chwili razem, mogłoby mieć skutki zgoła nieobliczalne. Inżynier gotów byłby albo oszaleć, albo... popełnić zbrodnię...

Rzeczywiście, Jerzy spoglądał dookoła takim błędnym wzrokiem, że można się było po nim wszystkiego spodziewać. Co chwila wstrząsały nim straszliwe drgawki nerwowe.

Cofnął jednak ramię doktora, szepcąc:

— Dziękuję, doktorze... Dziękuję, nie trzeba...

— Owszem, trzeba, trzeba koniecznie — nalegał Renicki.

— Nie, dziękuję... Bardzo panu jestem wdzięczny, doktorze... Ale muszę zostać. Moje miejsce jest tu... Muszę tu jeszcze coś... dokończyć...

Renicki nie wiedział, co robić. Było już późno. Czuł się bardzo zmęczony. Zresztą, najwyraźniej go stąd wypraszano. Ukłonił się więc i pożegnał: z Jerzym czule, na Krystynę zaś ledwo raczył spojrzeć wzrokiem, pełnym zimnej pogardy.

Ledwo wyszedł, gdy znów przeszył powietrze ostry krzyk:

— Śmierć trucicielce!

Teraz dopiero Krystyna zrozumiała cały sens tego straszliwego oskarżenia.

Oszalała z rozpaczy, zapytała męża, spoglądając nań błędnym wzrokiem:

— To niby mam być ja?

— Tak.

— Ja trucicielką?

— Tak.

— Ależ to straszne, potworne!...

Biegała po pokoju, jak obłąkana, wołając:

— Ja? Ja? Ja?!!! Szaleńcy, warjaci! A on, on, co miał mnie bronić... myśli to samo!... Wierzy w to... wierzy!...

Nachyliła się nad zwłokami dziecka, nad bezduszną twarzyczką o barwie wosku, ucałowała zgasłe czoło i zawołała:

— Słyszysz, maleńki? Słyszysz, biedactwo? Mnie, mnie oskarżają, żem cię otruła, mnie, com cię... mimo wszystko... tak kochała, bom przecież sama cię zrodziła...

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

## *Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni*

Nie widząc już, co powiedzieć, lokaj hrabiego, Ludwik rzucił wreszcie:

— Tymczasem tu ostatnio przychodzą jacyś dziwni ludzie i nawet po przez zamknięte drzwi słyszy się...

— ...zwłaszcza, o ile się podsłuchuje specjalnie — wtrącił Rucki.

— Trudno sobie uszy zapychać watą. Przychodzą, mówią głośno takie rzeczy, że...

— ...że co? Mów prędzej, o co ci chodzi?

Ludwik odparł hardo:

— Chodzi mi tylko o to, że pan hrabia każdemu takiemu zawsze coś sypnie ciepłą ręką, więc przypuszczam, że i mnie nie odmówi...

— Czego?

— ...udzielenia kapitaliku, któryby mi umożliwił nabycie sklepiku... bo już mam dość lokajstwa...

— Masz dość? To możesz sobie iść. Nie trzymam cię za rękę. Idź choćby zaraz...

— Nie chciałbym zostawiać hrabiego samego...

— Nie krępuj się. Dam sobie radę.

— I nie będzie pan hrabia miał do mnie żalu?

— Za co? Nigdy nikogo nie zmuszałem do zostawania na służbie u mnie. Mogłem mieć rozmaite wady, ale nikt mi nigdy nie mógł zarzucić, abym był złym panem dla służby. Mieliście u mnie wszyscy zawsze rajskie życie. Możesz natychmiast spakować swoje manatki i wynosić się. Ile ci się należy jeszcze?

— O, bardzo niewiele. Wybrałem zaliczkami sporo...

— Wszystko jedno. Całą resztę możesz otrzymać natychmiast w kantorze.

— No... a ten... dodatek?

— A... ile ci potrzeba?

— Bo ja wiem? Nie chciałbym zdzierać skóry z pana hrabiego... Ale jeżeliby hrabia chciał, aby było bez mojej krzywdy, to prosiłbym o trzy tysiączki... Tyle mi brakuje do nabycia sklepiku.

— Wymagania dość skromne...

— Jeżeliby jaśnie hrabia zechciał łaskawie co jeszcze dołożyć, byłbym bardzo wdzięczny.

— A cobyś zrobił — zapytał nagle ostro hrabia, — gdybym nie dał ci ani grosza?

Ludwik widocznie spodziewał się wszystkiego, tylko nie takiego zapytania.

Szepnął tylko:

— Ale przecież pan hrabia już się zgadzał...

Hrabia Rucki zerwał się z fotela. Zmierzył ostro lokaja. Oczy jego ciskały skry. Z niewypowiedzianą pogardą rzucił:

— Ach, ty podła lokajska duszo, ty nikczemny obłudniku! Płaszczysz się, tarzasz w błocie przed twym panem, kłaniasz się do ziemi, póki cię żywi, ale gotów jesteś jak zły pies w każdej chwili ugryźć rękę, która ci podaje kawałek chleba! Niegodziwcze, wstrętny tchórzu! Zasługujesz na to, abym cię w tej chwili zrzucił ze wszystkich schodów, jak złodzieja przyłapanego na gorącym uczynku!

— Jaśnie panie... hrabio... — usiłował tłumaczyć się Ludwik.

— Milcz, żmijo, kanaljo, bo zdepczę cię, jak karalucha! Dawać mu jeszcze pieniądze, zbogacać go!.. O, nie licz na to, szubrawcze! Pluję dziś na pieniądze, które niegdyś miały dla mnie taką wartość! Mógłbym ci ich dać, ile zechcesz, bo już mi obrzydły! Ale właśnie za twoją podłość nic nie dostaniesz! Wysłuchałem cierpliwie twych żądań, teraz ty mnie słuchaj i... patrz.

Co rzekłszy wyjął z kasy pewien dokument, mówiąc:

— To mój testament.

Na samym końcu testamentu był zapis pod ogólnym tytułem: „Dla mojej wiernej służby". Figurował w nim między innemi ustęp następujący:

„Mojemu kamerdynerowi Ludwikowi wyznaczam rentę dożywotnią w kwocie osiemdziesięciu tysięcy złotych, z których procenty będą mu wypłacane miesięcznie do śmierci, ponadto zaś jednorazowo daję mu dwadzieścia tysięcy złotych, aby mógł sobie kupić mieszkanie, umeblowanie i jakikolwiek warsztat pracy, zakładając uczciwe ognisko domowe".

Cały ten ustęp Rucki po przeczytaniu lokajowi wykreślił, a na marginesie dopisał: „Skreślone za niewdzięczność".

Schował testament zpowrotem do kasy, poczem rzekł:

— A teraz wynoś się! Idź, oskarżaj mnie o zbrodnie, jakie ci się podoba! Kąsaj rękę, która lizałeś! Wolałbym zginąć na szubienicy, albo zgnić w kryminale, niż dać takiemu łotrowi, jak ty, choć jeden grosz! Precz z moich oczu, łajdaku!!!

Zgrzytając zębami, dysząc nienawiścią, Ludwik opuszczał gabinet hrabiego, grożąc w duszy:

— Zemszczę się, zemszczę się!..

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Klotyldy

### Przepowiednie astrologiczne.

Starajmy się dzisiaj wprowadzić w życie nowe pomysły i zamierzenia, które mogą przynieść trwały i dodatni sukces

Powodzenie niemal na każdem polu, wykorzystać!

Teatr Miejski: —
Teatr Bagatela: Qui Pro Quo

Adria: „Strzała Erosa"
Apollo: „Miljonerzy bawią się"
Słońce: „Miłość Konga"
Swit: „ Krói Konga"
Sztuka: „Podpory sportu"
Uciecha: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde"
Wanda: „Tajemnicza szóstka"
Promień: „W konkurach"

### Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Muzyka płyt gram., 13.20 Transm. komunikatu meteorol., 15.25 Odczyt, 15.45 Transm. z Warsz., 15.50 Muzyka płyt gram., 16.55 Lekcja angielskiego, 17.10 Transm. odczytu z Warsz., 17.35 Transm. muzyki, 19.10 Komnnikaty L. O. P. P., 19.15 Odczyt, 19.35 Muzyka płyt gram., 20.00 Transmisja z Warsz', 20.15 Transm. koncertu symfonicznego., 22.40 Transm. z Warsz., 22.50 Transmisja muzyki tan.

**Dyżur nocny aptek:**

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Kalwaryjska 27.

### Kradzież roweru

Na szkodę Oskara Wahla, Madalińskiego 9, skradziono przy pomocy dobranego klucza rower wart. 150 zł.

### Żona chciała płacić dług męża w naturze.

Warszawski Sąd Apelacyjny rozpatrywał niezwykle sensacyjną sprawę przeciwko właścicielowi masarni Bolesławowi Szostakowi, oskarżonemu o zadanie ciężkich uszkodzeń cielesnych Romualdowi Liczkowskiemu.

Liczkowski był winien Szostakowi kilkaset złotych i pomimo ciągłych monitów ze strony swego wierzyciela nie zamierzał uregulować rachunku. Zniecierpliwiony Szostak udał się do Lisowskiego, by ostatecznie rozmówić się z nim. Nie zastał go w mieszkaniu. Była natomiast żona Lisowskiego. która wiedziała w jakim celu Szostak przyszedł.

Po krótkiej rozmowie Lisowska zaproponowała Szostakowi zlikwidowanie długu za cenę... oddania mu się. Roznamiętniony wdziękiem pięknej kobiety, Szostak nic nie odpowiadając, przyjął propozycje i... niespodziewanie nadszedł Lisowski. Postanowił czemprędzej wykorzystać ten moment. Zmusił Szostaka pod groźbą pobicia go do podpisania dokumentu, iż dobrowolnie zrzeka się długu. Zdawałoby się, że na tem kończy się „historja" długu. Ale Szostak bynajmniej nie zrezygnował.

Pewnego dnia uzbrojony w siekierę, przyszedł do Lisowskiego. Ten złapał z pobliskiego ogrodu olbrzymi kołek drewniany. Rozpoczęła się śmiertelna walka. Szostak zadał Lisowskiemu kilka uderzeń. Lisowski doznał nadwyrężenia podstawy czaszki.

Sąd Okręgowy skazał Szostaka na 2 lata ciężkiego więzienia.

Wczoraj sprawa ta znalazła się w Sądzie Apelacyjnym który zmniejszył Szostakowi karę do 3 miesięcy więzienia.



### Włamanie do szatni Sokoła Krakowskiego

Zatrzymano Kołodzieja Józefa lat 20, oraz Gwoździńskiego Karola, lat 32, obaj bez zajęcia i miejsca zam. za kradzież z włamaniem po szatni na boisku Sokoła Krakowskiego dokonaną w dniu 27. V. br.

## Wyrok w procesie o komunizm.

W drugim dniu czerwcowej kadencji przysięgłych, zasiadła na ławie oskarżonych Sala Leitner, oskarżona o komunizm. Sprawa Leitnerówny ciągnie się już od dłuższego czasu. Pierwszy wyrok zasądzający oskarżoną, zniósł Najwyższy Sąd, drugi wyrok przed sędziami przysięgłymi uchylił przewodniczący sądu przekazując rozprawę do ponownego rozpatrzenia.

W dniu wczorajszym trybunał przesłuchiwał ponownie wszystkich świadków i po przemówieniach prokuratora oraz obrony, sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zdrady głównej, natomiast 8 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku należenia do nielegalnych stowarzyszeń. Na tej podstawie Trybunał zasądził oskarżoną na 2 miesiące z zaliczeniem aresztu śledczego.

## Strzały policjanta za uciekającym złodziejem

Dnia 1 bm. Morawiec Władysław lat 23, bez zajęcia i miejsca zam. w czasie rozmowy z przygodnie spotkaną osobą sięgnął do jej kieszeni a wyciągnąwszy kwotę 100 zł. począł uciekać. Na krzyk tejże osoby nadbiegł posterunkowy policji z VI. komisarjatu, który puścił się w pogoń za uciekającym Morawcem. Gdy tenże na wezwanie nie stanął, policjant oddał 1 strzał ostrzegawczy w powietrze, poczem uciekającego ujął.

## „Goście" chcieli ukraść dorożkę.

Głowacki Mieczysław lat 32, robotnik zam. Turecka 16, w towarzystwie N. Soli wynajęli dorożkę Tworka J. i kazali się wozić po mieście, w nocy 1 bm. Gdy przyjechali na ul. Parkową obaj rzezimieszki udając pijanych pod pozorem konieczności odprowadzenia jednego do domu tak manewrowali iż woźnica Tworek pozostawiając dorożkę na ulicy udał się ze Solą do w pobliżu znajdującego się domu. Po oddaleniu się dorożkarza M. Głowacki uchwycił lejce i usiłował zbiec z dorożką. Został jednak przytrzymany.

## Zderzenie samochodu z pociągiem

Obok Kościelca w Inowrocławiu zdarzyła się wstrząsająca katastrofa kolejowa.

Pociąg osobowy zdążający z Inowrocławia do Pakocia zderzył w usiłujący przemknąć przez przejazd kolejowy samochód osobowy p. Schwersenza z Inowrocławia. Znajdowali się w nim właściciel z żoną radca Wróblewski i szofer Hankiewicz. Samochód był wleczony przez lokomotywę na przestrzeni 50 metrów. Pociąg zatrzymano. Uległ on zdruzgotaniu. Wszyscy pasażerowie ranni. Szofer Hankiewicz uległ zdruzgotaniu klatki piersiowej i walczy ze śmiercią. Radca Wróblewski doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych zaś Schwersenzowie ulegli poważnym kontuzjom.

## Okradziona przez kochanka

Bronisława Sekwan w Warszawie, przy ul. Nowogrodzkiej 23, niejedną noc upojną spędziła ze swym kochankiem Wiktorem Szewczykiem zam. Przemysłowa 11. Sekwan obdarzała swego przyjaciela bezgranicznem zaufaniem. Dawała mu nawet pieniądze. Ale p. Wiktorek wkońcu postąpił nieładnie. Pewnego dnia, gdy Sekwan powróciła z jednej libacji i nierozebrana ułożyła się do snu, Szewczyk wkradł się do jej pokoju i zabrał z pod siennika 270 zł. Widział go tylko dozorca, gdy uciekał przez dziedziniec. Zmartwiona p. Brońcia zawiadomiła o tem policję. Szewczyk, który żałuje swego czynu powędrował do aresztu.



### Napad na lokal Kościoła Narodowego

Stanisław Fischer Czysta 15 zgłosił, że nieznani sprawcy rozbili dwie szyby w oknie kościoła narodowego przy ul. Czarnej 2 i wrzucili do wnętrza kościoła ćwierć litrową flaszkę atramentu.

### Potrącony przez rowerzystę

Dnia 1 bm. pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy Holzbeilowi Mendlowi lat 71, który na ul. Wielopolu potrącony został przez nieznanego rowerzystę.

### Przebity nożem

Dnia 1 bm. Józef Stępa przebił nożem w rękę Nowaka Jana lat 17, robotnika, zam. Wieczysta 155. Rannego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego i skierował go do szpitala.



### Teatr Miejski.

Teatr Miejski w Krakowie jako ostatnią premierę tego sezonu wystawia „Królową Przedmieścia" Konstantego Krumołowskiego w zmodernizowanem opracowaniu dyr. T. Trzcińskiego. „Królowa Przedmieęcia" grana będzie bez przerwy przez wszystkie dni do końca sezonu t. j. do 15 czerwca b. r.

### Wypadek 9-letniego chłopca

Onegdaj pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy na ul. Kościuszki Antoniemu Grzywaczowi lat 9, który uległ wypadkowi złamania lewej nogi w momencie gdy uczepił się z tyłu przejeżdżającej furmanki. Grzywacz przewieziony został do szpitala św. Łazarza.

### Zwiała z koszem

Podraza Stanisława Mały Rynek 7, zgłosiła, że dnia 1 bm. powierzyła swój kosz z garderobą wart. 100 zł. Jadwidze Harenek służącej bez miejsca zam. z którym to koszem ta ostatnia zbiegła.

### Wielka afera księgarska

Władze poznańskie wpadły na trop wielkiej afery księgarskiej. Jedna z większych księgarń skupowała u pracowników, zatrudnionych w poszczególnych księgarniach skradzione przez nich książki. Zatrzymano 6 pak z nowemi skradzionemi książkami. Straty jednej z księgarni sięgają 30.000 zł. Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły są trzymane w tajemnicy.

### Wielki przegląd obrony przeciwgazowej Krakowa.

Wielki przegląd obrony przeciwgazowej Krakowa odbędzie się w niedzielę 5 czerwca, w którym to dniu wyruszy ze strażnicy pożarnej sensacyjny pochód w maskach gazowych o godz. 10 rano i przejdzie dokoła plant i przez główne ulice miasta. W pochodzie wezmą udział w pełnym wyekwipowaniu gazowym policja państwowa, 5 Baon sanitarny, Polski Czerwony Krzyż, drużyny dezynfekcyjne i ratownicze: Miejskiego Komitetu L. O. P. P., Straży pożarnej, Elektrowni Miejskiej, Wodociągu Miejskiego, Zakładów użyteczności, Poczt i Telegrafów, Koła Chemików U. J., Koła Akademji Sztuk Pięknych w groteskowych figurach. delegacje Kół L. O. P. P., wojska, Pogotowie ratunkowe miejskie. Pochód ten ma za zadanie wykazać ludności wielki wysiłek i wynik pracy L. O. P. P. w dziedzinie przygotowania Krakowa do obrony.


**REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)**

**CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu**

**Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski** **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**